Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 169 Kraków, czwartek 26 lipca 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Faraon i Morze Czerwone

Domorosły Sherlok Holmes, zatrudniony w redakcji „Ilustrowanego Blagiera Codziennego", wykrył „tajną mobilizację czynników niepowołanych". Temi „czynnikami niepowołanymi" są robotnicy, — a ich „tajna mobilizacja" (słuchajcie! słuchajcie!) to strajki.

Zdawałoby się, że strajki czysto gospodarcze są przy obecnej rozpiętości pomiędzy wysokością kosztów utrzymania a niskością płac zjawiskiem naturalnem i dziwićby się raczej należało, gdyby ich nie było. Ale Sherlok Holmes z „Blagierka" wykrył, że strajki obecne nie są naturalnym objawem społecznym, lecz sztuczną intrygą, tajnym spiskiem, co zresztą „Ilustrownay Wróg Codzienny" niezmiennie od kilkunastu lat powtarza przy każdym strajku... Obecnie jednak wywęszył on, że „pojedynczo wywoływane zatargi i strajki, ograniczające się na razie (!!) tylko do poszczególnych zawodów" wybuchają „od czasu ogłoszenia znanego wywiadu o konieczności zmiany konstytucji przez Marszałka" i „w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak **tajną mobilizacją** mas robotniczych, przeprowadzaną w sposób **zamaskowany** do celów polityki **antypaństwowej**".

I tak dalej, w tym samym stylu: strajk to „finansowanie ćwiczeń bojowych" przez organizacje robotnicze, „aby pasorzytować na reszcie społeczeństwa, podminowywać i rozsadzać twór państwowy" i — „ujarzmić go na modłę sowiecką"...

Czytelnik „Blagierka" dostaje gęsiej skórki, czytając tę detektywiczną historję, krew ścina się w żyłach, a serce wzbiera wdzięcznością dla Sherloka Holmesa za to, że zdemaskował te zamaskowane knowania.

Robotnik zaś ma do wyboru: albo przyznać się do ciężkiego grzechu tajnej działalności antypaństwowej, uderzyć się w piersi i ze skruchy powiesić się w „pałacu prasy", albo wyśmiać się z przechytrego Sherloka Holmesa, wyrzucić „Ilustrowanego Wroga Codziennego" ze swego mieszkania raz na zawsze i dzieciom i wnukom do dziesiątego pokolenia, krewnym, kolegom i znajomym przykazać, żeby się nie plamili braniem do ręki tej gazety kłamliwej, oszczerczej i wrogiej ludziom pracy.

Nie wiemy, czy marszałek Piłsudski czytuje tę prasę, która się pod jego nazwisko podszywa. Powinienby ją czytać. Dowiedziałby się z niej, co z niego chcą zrobić jego nowi wielbiciele. „Czas" mu podszeptuje, żeby się przedzierzgnął w egipskiego Faraona, co to na żądanie „obcej agentury" rozpędza sejmokrację, a usłużny „Blagierek" w mig układa romans detektywiczny o tem, jak to sejmokracja tajnie mobilizuje Czerwone Morze przeciw Faraonowi.

Kto „Blagierka" nie czytuje, pomyśli może, że to, co piszemy jest naciągnięte, bo trudno przypuścić aż tak bezgraniczną głupotę nawet u domorosłego Sherloka Holmesa. Aby tedy niewiernych Tomaszów przekonać, że niema w tem ani cienia przesady, co tu o pomysłowości „Blagierka" piszemy, przytoczymy dosłownie z jego ostatniego numeru kryminalno-sensacyjne bujdy o strajkach współczesnych:

„Naogół taktyka jest taka, iż z błahych powodów, często sztucznie stwarza się powody do zerwania dawnych umów — pracy, przyczem stawia się wygórowane, faktycznym stanem rzeczy nie poparte żądania — wysokich wynagrodzeń za pracę. Pod płaszczykiem poprawy bytu robotnika wymusza się poprostu i utrzymuje **terorem** solidarność rzeszy robotniczej danego zawodu. Mimo spokoju, ustępstw i dobrej chęci pracodawców, delegaci rozbijają z zasady rokowania i proklamują — strajk.

Po kilku tygodniach utrzymywania robotników w karbach — solidarności, rozpoczynają t. zw. „zaostrzenie strajku", które polega na tem, iż napotykane na ulicach transporty materjałów i narzędzi danej gałęzi przemysłu **rabują, porywają z ulicy** i doprowadzają siłą do lokalu związkowego opornych, względnie — neutralnych robotników, pomocników i praktykantów, **wydają wyroki**, przeprowadzają egzekucje w formie publicznego **bicia ludzi** w lokalach związkowych.

Przyczem mają **służbę wywiadowczą**. Przez wyposażonych w **rowery** specjalistów dowiadują się o wszystkich rozpoczętych pracach w mieście przez t. zw. łamistrajków, względnie przez samoistnych majstrów z pomocnikami i praktykantami.

Po odnalezieniu takiego zbrodniczego miejsca, w którym kontynuowana jest normalna praca dzienna, kolarz-wywiadowca spieszy w miejsce, gdzie rozlokowane są główne siły strajkujące, skąd delegują grupy większe lub mniejsze, które daną budowę czy warsztat gromadnie napadają, pracujących spędzają z roboty, zabierają ich pod sąd do lokalu związkowego lub **wykonują egzekucję na miejscu**, nie oszczędzając samoistnych majstrów, którym konstytucja polska gwarantuje swobodę pracy.

Ten iście dantejski opis kończy się nieocenioną poprostu konkluzją:

„Zatem mamy przed sobą typowy obraz praktycznie zastosowanego ćwiczenia taktycznego bojówki, aby zastraszyć tych wszystkich, którzy myślą o potrzebie zmiany konstytucji".

Uciekł z domu warjatów i odrazu usiadł przy biurku redakcyjnem w „pałacu prasy"!

Zatem mamy przed sobą typowy obraz ludzi, którzy Polskę chcą uszczęśliwić egipskim Faraonem...

Dziś w środę jednodniowy strajk demonstracyjny górników

Katowice, 24 lipca (PAT). Wczoraj odbył się w Katowicach zjazd delegatów górników centralnego Związku górników w Polsce, z trzech zagłębi. Obecni byli delegaci 54 kopalń. Po przemówieniu posła Stańczyka uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd delegatów górników z Centralnego Związku Górników w Polsce wszystkich zagłębi węglowych, po wysłuchaniu sprawozdania generalnego sekretarza Związku, posła Stańczyka, o wynikach układu ze związkiem pracodawców górniczo-hutniczych o podwyżce płac w górnictwie węglowem, i po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, stwierdza, że bezpośrednie układy z przemysłowcami o podwyżkę płac nie dały żadnych wyników. Zjazd postanawia wobec tego utrzymanie w mocy uchwał z dnia 17 bm. o proklamowaniu jednodniowego strajku demonstracyjnego celem załatwienia żądań górniczych. Zjazd stwierdza, że Centralny Związek Górników wysłał zaproszenie do zespołu pracy, aby się do uchwały strajkowej przyłączył i wezwał swoich członków do solidarnego strajkowania wraz z ogółem górników. Zespół pracy zamiast przychylić się do propozycji wspólnego strajku, wydał odezwę, wzywającą robotników do nieprzyłączania się do strajku. Zjazd wzywa wszystkich górników do strajku demonstracyjnego na środę dnia 25 lipca roku bieżącego.

Podczas gdy Centralny Związek Górników wyczerpawszy wszelkie drogi pokojowego załatwienia sprawy, postanowił w swojej walce o poprawę bytu robotników przemysłu górniczego proklamować na **dziś** (we środę 25 bm.) jednodniowy strajk demonstracyjny — **enpeerowskie Zjednoczenie zawodowe polskie podjęło się odegrania haniebnej roli łamistrajków.**

W odezwie wydanej przed kilku dniami i masowo kolportowanej po kopalniach, zwłaszcza na Górnym Śląsku, enpeerowski ZZP **prowokuje górników**, twierdząc, że w Kongresówce robotnicy chodzą boso, to mogą strajkować, ale „u nas na Górnym Śląsku, chwała Bogu, powodzi się górnikowi bardzo dobrze, bo świetnie zarabia i mieszka w eleganckich domach" (!). **Jednem słowem, ZZP przeciwstawia się kategorycznie jakiejkolwiek podwyżce, bo inaczej górnikowi zbyt dobrze by się powodziło.**

Łajdacką tą odezwę — trudno nam bowiem użyć mniej dosadnego wyrażenia — podpisał imieniem enpeerowskiego zjednoczenia zawodowego polskiego niejaki p. Grajek, ostatnio poseł, wybrany na sanacyjnej liście...

Nie koniec jednak na tem.

Po **łajdackiej** odezwie przyszła kolej na **łajdacki** artykuł **gazeciarski**, zamieszczony w enpeerowskim „Głosie Porannym", wydawanym w Sosnowcu, a kolportowanym także i na Górnym Śląsku. Pisemko to zamieściło w numerze 167 z dnia 21 bm., oszczerczy artykuł wstępny pod tytułem — **„Zdrajcy — w roli obrońców robotników"**, w którym z rutyną urodzonego kłamcy rzuca się do łydek towarzyszom: **dr. Bobrowskiemu, Żuławskiemu, Stańczykowi, Papudze i Chróścczowi**, wylewając na głowę każdego z nich całe wiadra enpeerowskich oszczerstw! I tak nazywa między innymi tow. posła Bobrowskiego **„wielkorządcą"** (?) na kopalniach jaworznickich, które stanowią jego **„królestwo"** (?!!), do którego nikogo nie dopuszcza, — razem zaś z wymienionymi wyżej towarzyszami ponosi **„pełną odpowiedzialność za to, że robotnik w zagłębiu Dąbrowsko-krakowskim żyje w najskrajniejszej nędzy"** i t. d.

Z oszczerstwami pozbawionemi tak bezwzględnie wszelkich cech bodaj bladego prawdopodobieństwa, **z kłamstwami** szytemi tak grubemi nićmi, wszelka polemika jest rzeczą poprostu zbędną. Sąd o ludziach w tak obydny sposób spotwarzanych przez enpeerowski dziennik **należy do klasy robotniczej, dla której oddali oni wszystkie dni i godziny swego życia. O sąd ten mogą być spokojni!**

Ograniczając się zatem jedynie do zanotowania **łajdackiego** wystąpienia enpeerowskiej gazety, — chcemy stwierdzić odnośnie do aluzji o stosunkach tow. Bobrowskiego z Jaworznickiemi kopalniami węgla, że mandat członka Rady Nadzorczej tych kopalń piastuje tow. Bobrowski jako członek krakowskiej Rady miejskiej **w imieniu gminy krakowskiej**. Gdzież tu więc owo enpeerowskie „królestwo"? Gdzie stanowisko „wielkorządcy"?!...

Oba wystąpienia enpeerowskiego zjednoczenia zawodowego polskiego: tak odezwa p. Grajka, — wzywająca enpeerowców **do łamistrajkowstwa**, jak łajdacka napaść enpeerowskiego „Głosu Porannego" na zasłużonych działaczów robotniczych stoi na tym samym poziomie moralnym. — Czyż można się spodziewać czegoś innego od — **łamistrajków?...**

— ooo —

Endecy a sprawy szkolne

Agitacja za okólnikiem p. Bartla trwa. — Wychwalanie szkoły zaborczej. — Kto demoralizuje młodzież? — Wzniecanie waśni religijnych na Śląsku Cieszyńskim

Gdy klerykali zaczynają popisywać się swoją agitacją i przelicytowywać wzajem, dochodzą do notorycznych nonsensów. Obecnie, jak wspomnialiśmy, **chadecy i endecy prowadzą nagonkę** przeciwsejmową na tle okólnika p. Bartla. Endecki „Głos Lubelski“, który rozciąga swoje wpływy i na Wołyń, podaje protesty endeckie z Wołynia przeciwko uchwałom Sejmu i Senatu w sprawie owego okólnika.

Oto jak np. protestują i lamentują kowelskie damy z „Narodowej organizacji kobiet“.

„Dotknięte boleśnie w swych uczuciach narodowych i religijnych przez wyniesione rezolucje Sejmu i Senatu, **usuwające religię ze szkół**, protestujemy i wzywamy kobiety do wspólnej akcji w obronie spraw religijnych i narodowych“.

Więc w Kowlu wmówiono w te damy, czy też one chcą wmówić w inne, ciemniejsze kobiety, że przed p. Bartlem i bez pana Bartla nie było śladów religji w szkolnictwie polskiem — on dopiero potężnem ramieniem uczynił wyłom w bezbożnej „komsomolskiej“ szkole polskiej i wprowadził tam pierwiastki religijne.

Można to nazwać czy naiwnością, czy obłudą — zależnie od tego, czy takie, wiecownice świadomie czy bezwiednie w ten sposób się rozbarłowały.. Jak wskazywaliśmy bowiem, chodzi endekom tu o upieczenie dwu pieczeni na jednym kominie: o pokazanie swojej gorliwości klerowi i o walkę na terenie bigoterji z „jedynką“, która w znacznej części głosowała — przeciw okólnikowi.

Ale endecy potrafią jeszcze szpetniejszej chwytać się broni. Tenże sam „Głos Lubelski“, który drukowaniem podobnych do powyższej rezolucyj wiecowych zachęca inne zakątki w kraju do naśladownictwa, wpadł był na pomysł **wielbienia szkoły zaborczej** za to, że ona gorliwie pielęgnowała religijność uczniów. „Głos Lubelski“ pisał:

„Zaborcy, dobrze rozumiejąc znaczenie wychowania w praktykach religijnych, — ściśle przestrzegali ich wykonywania. Zarówno w zaborze pruskim, jak i rosyjskim nakładano ten obowiązek tak na szkoły, jak i na dzieci“.

Dziennik endecki dalej oświadcza, że:

Poziom nauki był wówczas inny, radośniejszy, nie krępowany postronnemi wpływami, z nauką i wychowaniem nie mającymi nic wspólnego.

Endeckiemu chwalcy dobrych dawnych czasów zaborczych, śnią się jeszcze może te piękne chwile, kiedy wytworne damy w stolicy, jako „słowianki bez zastrzeżeń“ kwiatami wieńczyły konie kozackie.

Jego artykułowi specjalnego smaczku dodaje fakt, że w Lublinie żyją w pamięci wielu jeszcze mieszkańców, wrażenia szkolne, z tej **mordowni**, jaką było rosyjskie gimnazjum lubelskie za długoletnich rządów bezwzględnego satrapy i rusyfikatora, Siengalewicza. Ten „perekińczyk“, przybysz z Galicji, który studja uniwersyteckie kończył we Lwowie, a dla karjery przywędrował do Kongresówki i przyjął prawosławie, porzuciwszy narodowość ukraińską dla popłatniejszej rosyjskiej — owszem dbał o formy religijne w szkole. I o katolickie — jakże! Znajdujący się w pobliżu gimnazjum męskiego kościół po-wizytkowski był specjalnie kościołem szkolnym. W niedzielę musieli wszyscy uczniowie zbierać się w klasach i parami udawać się do kościoła i ustawiać klasami — wciąż pod okiem katolickiej części nauczycieli.

W dni „galowe“, czyli w uroczystości carskie, uczniowie po dokonaniu „pierekliczki“ (wywoływanie wszystkich z nazwiska), parami udawali się do kościoła katedralnego i tam ci, których zarekrutowano do chóru, musieli śpiewać „Boże carja chrani“.

Katecheta ze swojej strony kontrolował... Jak te wszystkie kontrole, ten przymus ustawiczny działał, drobny przykład wyjaśni: uczniowie klas wyższych, gdy „ksiądz-prefekt“, przechodząc środkiem kościoła między szeregami uczniów, „legitymował“ ich, czy mają książki do nabożeństwa, wyciągali z kieszeni tomiki tablic logarytmicznych Lalande'a, formatem zbliżone do modlitewników...

Przymus rodzi wykręty.

Tak jest, carat dbał o policyjne wdrażanie religji w uczniów, chociaż katolików i chociaż w Lublinie, ten sam carat, który we wschodniej Lubelszczyźnie narzucał prawosławie unitom; ten sam carat, którego narzędziem był gorliwy karjerowicz, nabytek prawosławia i rusyfikacji — Siengalewicz.

Carat uważał, że gdzie nie można do cna zrusyfikować i sprawosławnić — tam trzeba i z katolicyzmu i z innych wyznań czerpać ten zysk, że kler staje do walki z poglądami „burzycielskiemi“ socjalistycznemi.

Wierzył, że i taka asekuracja przydać mu się może.

A teraz w Rosji, notabene nie socjalistycznej, lecz z rosyjska bolszewickiej, duchowieństwo, które nie potrafiło zażegnać upadku caratu, znosi poniewierkę za to, że było jedną z jego podpór!

* * *

„Głos Lubelski“ podnosi, że jednak za czasów zaborców, młodzież szkolna nie dopuszczała się takich ekscesów, jakie się teraz zdarzają i rzadszemi może bywały samobójstwa. Nie zastanawia się jednak nad tem organ endecki, ile np. rozwydrzenie polityczne endeków i rozpanoszenie się **klerykalizmu wprowadziło niezdrowych pierwiastków do szkoły? Niedawno** przytaczaliśmy wyjątki z memorjału rodzicielskiego z Krosna, gdzie w szkole uwili sobie gniazdo endeccy pedagodzy: **memorjał cytował kilka samobójstw uczniowskich i dopraszał się jakiejś kontroli intalnych stosunków.**

Na punkcie ekscesów, zapytajmy, jak na młodzież szkolną wpłynąć musiało w stolicy użycie jej przez endeków do obrzygiwania błotem prezydenta Narutowicza, do znieważania posłów i senatorów. I ci chłopcy dowiadywali się potem od endeckich publicystów, że te ich wstrętne ekscesy ulicznikówskie — to były sceny, swoim entuzjazmem — przypominające krzyżowe wyprawy dzieci!

Młodzież szkolna, której pierwsze lata upłynęły w warunkach nienormalnych, wojennych, które odbiły się i na starszej generacji w sposób nieraz nader ujemny, wymaga dziś bardzo rozumnego i pieczołowitego kierownictwa.

* * *

Te rozważania szkolne zakończymy wreszcie obrazkiem, który podaje „Gazeta Robotnicza“.

O ile nasz bratni organ został poinformowany we wszystkich szczegółach wiernie, mielibyśmy tu obraz sabotowania przez klerykalne czynniki w seminarjum nauczycielskiem — śląskich ewangelików, tworzących poważny i zasłużony w utrzymaniu polskości na Śląsku Cieszyńskim odłam ludności.

Otóż „Gazeta Robotnicza“ pisze:

„Chodzi przedewszystkiem o politykę szkolną. Tak, jak w ubiegłych latach, zgłosiła się i w bieżącym roku odpowiednia ilość uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej do Seminarjum żeńskiego w Cieszynie. Było ich 22 osób, z tego 14 — wyznania ewangelickiego. Miesiąc przed ukończeniem roku szkolnego spisał dyrektor p. Halfar wszystkie uczennice, nie dając wyjaśnienia dlaczego. Widząc, że zgłosiła się tak wielka ilość do Seminarjum, wyraził p. Halfar swoje niezadowolenie.

Uczennice jednak nic sobie z tego nie robiły, lecz, jak przepisy nakazują, zgłosiły się do lekarza szkolnego z prośbą o świadectwa. Lekarzem szkolnym jest niejaka Pająkowa i ona to bez ceremonji oświadczyła dziesięciu uczennicom, że nie są zdatne do zawodu nauczycielskiego, bo chorują na serce, nerki, płuca i t. d. Charakterystycznem jest, że podano prawie zawsze takie choroby, przeciwko którym nie ma zastrzeżenia nawet rozporządzenie ministerjalne.

Ponieważ zauważono, że postąpiono tak wyłącznie w stosunku do kandydatek wyznania ewangelickiego, polecono zatem zbadać je przy pomocy „Rentgena“ w szpitalu krajowym.

Okazało się, że wszystkie odpalone przez Pająkową dziewczęta są zupełnie zdrowe. To też lekarze szpitala cieszyńskiego wystawili świadectwa. Dopiero po takiem doświadczeniu podpisała je również i p. Pająkowa.

Nie udała się pierwsza sztuczka. Chwycono się zatem drugiej. Oto spalono dziewczęta przy egzaminie. Między innemi odrzucono także córkę chorego kierownika szkoły p. Marka w Rychułdowie, który ma jeszcze troje nieletnich dzieci. Odrzucono również córkę kierownika szkoły w Golleszowie p. Heczki Pawła. Dowodem, jak strasznie palono, może być fakt, że dwóch miejsc w seminarjum na pierwszym kursie nie obsadzono. Przyjęto dopiero dodatkowo dzieci burżujów cieszyńskich. Przedtem jednak odrzucono córki nauczycieli“.

Dziennik kończy uwagą, że opinja publiczna domaga się od Wydziału Oświecenia Publicznego, by tenże wkroczył tu i swoim autorytetem ukrócił zło, jakie zakradło się z winy sfer klerykalnych.

Mielibyśmy tu zatem dowód, iż klerykali chcą nawet wywołać zajątrzenie pomiędzy ludnością polską i podzielić ją na dwa wrogie obozy wyznaniowe.

Tak zapowiadają się dobrodziejstwa wzmożonych wpływów klerykalnych na szkołę.

Ile jemy i pijemy w Polsce?

Tyle się rozprawia u nas o tężyźnie fizycznej obywatela, tyle się projektuje na przyszłość w dziedzinie rozwoju fizycznego naszej młodzieży, tyle się, wreszcie, usiłuje robić dla sportu...

A tymczasem zapomina się o rzeczy bodajże najważniejszej, w danym razie: o odżywianiu obywatela tak dorosłego, jak i młodego, o uczynieniu go odpornym na przeciwności fizyczne.

Statystyka spożywcza w Polsce ważniejszych artykułów jadalnych, czy pijalnych daje nam pod tym względem pouczające wskazówki.

Zacznijmy od chleba, ściślej — zbóż chlebowych. Ostatnie wyliczenia podają, że spożycie zbóż chlebowych w Polsce przekracza nieco 200 kg. na mieszkańca rocznie. Jest to niewiele w porównaniu z taką Francją, naprzykład, której mieszkaniec rocznie potrafi zjeść do 300 kg. zbóż chlebowych.

Ziemniaki zajmują u nas 15% terenu znajdującego się pod uprawą rolną, a pod względem ich uprawy stoimy na drugiem miejscu w Europie. Na głowę przypada u nas rocznie ze zbiorów około 1.000 kg., z czego około 600 kg. zjadamy, a resztę zużywamy na paszę dla bydła, na potrzeby gorzelniane, wreszcie na wywóz. Nagół pod względem spożycia ziemniaków stoimy dość nieźle.

Z mięsem jest znacznie gorzej. Przeciętnie konsumujemy rocznie po 28,8 kg. na głowę. Jest to bardzo mało, jeśli zważymy, że w Niemczech np. przeciętnie mieszkaniec zjada 48 kg., a w Berlinie nawet 61 kg. Pod względem spożycia mięsa jesteśmy bardzo zróżniczkowani; w Warszawie mieszkaniec zjada przeciętnie rocznie około 40 kg., gdy w takim przepracowanym Sosnowcu tylko około 25 kg.

Z nabiałem jest też nieszczególnie. Jaj spożywamy po 30 sztuk rocznie, gdy w Anglji 107, a w Kanadzie 313. W tym samym stosunku spożywamy mniej od zagranicy masła, sera i mleka.

Spożycie cukru jest u nas bardzo małe. Dlatego znaczną jego część musimy eksportować. Niemniej konsumcja jego stale się zwiększa i w ubiegłym roku wyniosła około 11 kg. rocznie na mieszkańca. W porównaniu z innemi krajami jest to nie wiele: Anglja spożywa 40 kg. na mieszkańca, Danja 47, Holandja 33, Niemcy 20.

Mniej niż przed wojną, pijamy (chwała Bogu) alkoholu, bo około 1,56 litra na mieszkańca rocznie. Tłumaczy się to znacznem zubożeniem ludności i szeregiem zarządzeń prohibicyjnych. Tak samo jest z piwem, z tą tylko różnicą, że stopniowo zbliżamy się do norm przedwojennych. Mimo to daleko nam jeszcze do spożycia w innych krajach, w Belgji np.: my pijamy rocznie około 6 litrów, Belgja zaś przeszło 200 na mieszkańca rocznie.

Spożycie kawy wynosi w Polsce 0,2 kg. na mieszkańca rocznie, w Anglji 0,5 kg., w Niemczech 3 kg., we Francji 2,5 kg. i w Holandji 8 kg. na mieszkańca rocznie.

Mało też pijamy herbaty: rocznie mieszkaniec Polski wypija 0,6 kg., gdy Anglik potrafi wypić około 4 kg.

Wreszcie kakao i przetwory czekoladowe: w Polsce rocznie na mieszkańca 0,3 kg., w Niemczech około 2,6 kg.

Słowem jadamy i pijamy mniej od zachodniej Europy.

Tak odbija się na ludności niedobór płac w stosunku do drożyzny. Na niedożywieniu ludności studjować można skutki polityki gospodarczej państwa, protegującej wysokiemi cłami garstkę kapitalistów i agrarjuszów kosztem szerokich mas konsumentów. Wyniszczenie siły konsumcyjnej społeczeństwa — oto, co mówią przytoczone cyfry statystyczne!

Jak socjalistyczny magistrat dba o młodzież szkolną

Ciekawy przykład z Piotrkowa

(Korespondencja własna „Naprzodu")

W zakresie działania samorządu jedna szczególnie dziedzina wymaga najtroskliwszej opieki — to **oświata**, ze wszystkiem, co ta nazwa w sobie mieści. Prawda, że nie wszystkie miasta doceniają jej ważność, jednak **tam, gdzie gminą rządzą socjaliści, wywiązują się z zadania należycie, poświęcając zagadnieniom wychowawczym wiele uwagi i nie szczędzą na ten cel funduszów.**

To zainteresowanie się dzieckiem wypływa nietylko z poczucia sprawiedliwości wobec najuboższych i wyzyskiwanych, lecz wiąże się ściśle z ideą socjalistyczną, która tylko w masach uświadomionych obywateli przyjąć się może. Jednem z takich „naszych" miast — to znany już czytelnikom „Naprzodu" — **Piotrków**, na którego czele stoi nauczyciel tow. Kazimierz **Szmidt**. Wprowadził on, jako zwyczaj, **szkolne wycieczki krajoznawcze**, które w całości finansuje, ułatwiając w ten sposób dzieciom proletarjatu **bezpłatne poznanie pięknych terenów Polski, które dotąd dostępne były tylko dla zamożnych.**

Z inicjatywy prezydenta, tow. Szmidta, magistrat piotrkowski zorganizował jedną z takich wycieczek do **Zakopanego** kosztem 12 tysięcy zł., uchwalonych przez Radę miejską.

W wycieczce wzięło udział **380 osób** z pośród absolwentów szkół powszechnych, kursów dla dorosłych, miejskiej szkoły zawodowo-dokształcającej, kursów żydowskich i miejskiej szkoły handlowej, nadto wychowawcy, lekarz i higjenistka. Ogólny nadzór nad wycieczką pełnił podpisany, finansami umiejętnie operował tow. Zimowski, kwatery i pożywienie przygotował tow. Gębicki.

W dniu 28 czerwca br. imponujący pochód, z orkiestrą wojskową na czele, ciągnął ulicami Piotrkowa wśród tłumu publiczności, odprowadzającej „taterników i taterniczki" na dworzec kolejowy.

Tu sprawnie, grupami zajęła młodzież zielenią przystrojone wagony, a gdy pociąg — własny pociąg — ruszył, wszystkie okna zakwitły rozradowanemi twarzami wycieczkowiczów, wznoszących pełne wdzięczności okrzyki: „Niech żyje prezydent Szmidt" — „niech żyje magistrat" — „niech żyje Rada miejska"!

Tow. Szmidt żegnał odjeżdżających, życząc im „szczęśliwej podróży", a na twarzy jego malowało się wzruszenie — z powodu radości, jaką dziatwie sprawić zdołał.

Aż do Krakowa dzieciarnia obserwowała okolicę, śpiewała, żartowała, ale o śnie — mimo zaleceń nauczycieli — nikt nie myślał. **Wszak większość pierwszy raz jechała koleją**, dla niej wszystko było nowością, którą się chciały nasycić na długie może lata. Jedyną przerwą w rozpłaszczaniu nosów o szyby było dość częste zaglądanie do plecaków, które stawały się coraz chudsze.

Dopiero od Krakowa w wagonach trochę ucichło. Ale w Suchej i Chabówce zaroiło się ponownie: ranny chłód, świeże powietrze i podkarpackie wzgórza płoszyły sen, a szeroko, z ciekawością patrzące oczy wyglądały Tatr. Jakoż wkrótce zarysowały się przed nami sine zarysy turni, które — „jak potopu świata fale" strzegą ziemi dzień i noc. Zachwyt dzieci w tej chwili zrozumie ten, kto sam go w podobnych warunkach przeżywał.

Do Zakopanego przybywamy o godzinie 8; pogoda przecudna, góry wspaniałe, apetyt... także wspaniały, więc spieszymy na śniadanie, potem na kwatery, a po półkąpieli w lodowo-zimnym potoku „zdobywamy" — Gubałówkę.

Panorama Tatr ze „Śpiącym rycerzem" na czele zachęciła uczestników do następnej wycieczki, którą po obiedzie odbyto gromadnie do Doliny Strążyskiej, dzieląc się przy kolacji wrażeniami pierwszego dnia pobytu w Zakopanem.

Dziś do snu nie zachęcaliśmy nikogo; spali jak kłody, tylko pełniący obowiązki kierowników układali plan jutrzejszych wycieczek, zamawiali prowianty, czynili przygotowania.

W pierwszym dniu ujrzały dzieci tylko „lice" Tatr; w drugim miały zwiedzić ich „wnętrza tajemnice". A więc raniutko, po śniadaniu, należycie zaprowiantowani i wyekwipowani poszli: jedni na Halę Gąsienicową, Czarny i Zmarzły Staw i Zawrat, drudzy na Giewont inni do Doliny Kościeliskiej; słabsi pozostali w Zakopanem i zwiedzili Muzeum Tatrzańskie.

Po godzinie 18 poczęły ściągać poszczególne grupy: najpierw ze śpiewem wrócili z Giewontu, potem „karaluchy" z Doliny Kościeliskiej, a wkoncu — już o zmroku — „bohaterzy" z Zawratu.

Zmęczeni bo są. Jakże — przecież byli w górach, w „samych" Tatrach, przebyli wiele trudu. Ale są — wszyscy — zadowoleni, tylko — apetycik wilczy. A więc na obfitszą kolację — zbiórka i — niestety! trzeba wracać.

Och! Chciałoby się poić oczy cudnemi widokami, chłonąć w siebie ożywcze, pachnące powietrze górskie, słuchać szumu potoków i kaskad — ale trudno. — „My tu jeszcze wrócimy"! — słychać zapewnienia, a to brzmi, jakby słowo honoru. No! zobaczymy.

Długi sznur — prawie 400 osób — ciągnie ku stacji, a każdy — (teraz już bez ironji) taternik i taterniczka podpiera się ciupagą, a nawet dwiema. Bo to jedna dla siebie, druga, a czasem i trzecia dla „kogoś tam".

Nasi mili, dziarscy przewodnicy, członkowie zakopiańskiego oddziału TUR, towarzyszą nam całą gromadą, urozmaicając drogę piosenkami góralskiemi lub bawią rozmową. To też, gdy znaleźliśmy się w wagonach, wzajemnym okrzykom „niech żyją" — nie było końca.

Przerwał je odjazd, zgłuszył monotonny, niemiły stukot kół, skrzypienie wagonów, które nas wiozły do domu.

Przybyliśmy do Piotrkowa w dniu 1 lipca popołudniu i oddali rodzicom ich skarby w całości.

— — — — — — — — —

Niezapomniane wrażenia takich wycieczek, i korzyści, jakie młodzież z nich odnosi usprawiedliwiają apel, jakiby pod adresem samorządów skierować należało:

Nie skąpcie dziatwie radości, której wspomnienia — takich 3 — 4 dni — ieda może jedyną jaśniejszą chwilą w przyszłej ciężkiej walce o byt.

Edward Dobruś.

— 000 —

Socjaliści gdańscy o stosunkach polsko-gdańskich

Echa przemówienia prezesa Banku gospodarstwa krajowego dra Góreckiego w Gdańsku

„Danziger Volksstimme" organ socjalistów gdańskich, ogłasza w dzisiejszym numerze wywiad swojego przedstawiciela z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego **generałem Góreckim.**

Na wstępie „Danziger Volksstimme" podkreśla, że w toku rozmowy generał Górecki zajął się najdrobniejszemi szczegółami stosunków polsko-gdańskich, przyczem uczynił wynurzenie, które jak oświadcza dziennik, **posiada dla Gdańska jaknajwiększe znaczenie i położy ostatecznie kres nacjonalistycznym krzykactwom.** Wynurzenia generała Góreckiego mają tem większe znaczenie, iż generał Górecki powtórnie zaznaczył, że **jego oświadczenia odpowiadają stanowisku rządowych kół polskich, a więc są niejako urzędową deklaracją.**

W dalszym ciągu generał Górecki oświadczył, że celem jego pobytu w Gdańsku było **nawiązanie ścisłego kontaktu z gdańskiemi kołami gospodarczemi i zapoznanie się z dotychczasowym rozwojem gospodarczych stosunków pomiędzy Gdańskiem i Polską.**

Następnie „Danziger Volksstimme" podkreśla, jako szczególnie ważny i znamienny ten ustęp wywiadu, generała Góreckiego, w którym zapowiada on, że obecny rząd polski nigdy nawet **nie myślał o jakimkolwiek ograniczeniu suwerenności Gdańska w dziedzinie polityki kulturalnej, czy też jakiejkolwiek innej.**

Następnie zaprzecza generał Górecki, jakoby w miarodajnych kołach polskich noszono się z zamiarem doprowadzenia do unifikacji waluty gdańskiej z walutą polską, **gdyż taka unifikacja nie leży w gospodarczych kompetencjach Polski.** Polska zawsze zdawała sobie sprawę ze swoich obowiązków, co do planowej eksploatacji portu gdańskiego i w tym kierunku czyniła zadość swoim zobowiązaniom.

Wkońcu generał Górecki podkreśla, że z pobytu swojego w Gdańsku jest całkowicie **zadowolony.** Znalazł on tu atmosferę o **wiele jaśniejszą, aniżeli oczekiwał.** „Danziger Volksstimme" potępia w prawie ostrych słowach stanowisko zajęte wobec oświadczenia gen. Góreckiego przez tutejszy organ narodowo niemiecki „Danziger Alg. Ztg.", podkreślając z naciskiem wbrew wywodom dziennika nacjonalistycznego, że **gen. Górecki zajął umiarkowane rzeczowo-polityczne stanowisko.**

Na drodze do porozumienia

W związku z przemówieniem gen. Góreckiego redakcja „Danz. Ztg." zwróciła się do senatora spraw handlowych **Jöwelowskyego,** celem uzyskania wyjaśnień, co do zapatrywań, panujących w łonie senatu, na rozwój gospodarczych stosunków polsko-gdańskich.

Na wstępie senator **Jöwelowsky** omówił toczące się między Gdańskiem a Polską rokowania w sprawie zapowiedzianych **bezpośrednich taryf kolejowych,** przyczem podkreślił, że w dn. 17 bm. odbył konferencję z polskim min. przemysłu i handlu Kwiatkowskim, który wypowiedział się **za porozumieniem z Gdańskiem,** dając równocześnie wyraz swemu zapatrywaniu, że **sprawa taryf musi być ostatecznie rozwiązana.** Dalej sen. Jöwelowsky oświadczył, że należy przyjąć, iż **Polska spełni uzasadnione życzenia W. M. co do współudziału Gdańska w rozwiązaniu spraw miejscowych taryf.**

Polska zdaniem sen. Jöwelowskyego, nie czyni przytem Gdańskowi żadnych specjalnych ustępstw, **tylko rzecz samo przez się zrozumiałą.** Ostatnie dni ujawniły objawy, jakoby ze strony Polski, zdradzona została **chęć do porozumienia z Gdańskiem.**

Sen. Jöwelowsky oświadczył dalej, że Polska nadzwyczaj szybko podniosła się po ostatnim spadku złotego i rozwój gospodarczy Polski postępuje szybko naprzód. Należy bezwarunkowo **uznać, że koleje polskie są znakomicie zorganizowane** i znakomicie kierowane. Następnie sen. Jöwelowsky **omówił stosunek Gdańska do Gdyni,** przyczem zaznaczył, że na Gdynię patrzy się z troską, ponieważ port w Gdyni budowany jest w tempie **nieusprawiedliwiającem wymagań gospodarczych** zwłaszcza że port gdański został ostatnio tak dalece zmodernizowany, że jest w stanie zaspokoić wszystkie wymagania Polski. Następnie omówił sen. Jöwelowsky sprawę udziału Gdańska **w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich,** przyczem stwierdził, że Senat Wolnego Miasta **jest stale informowany o postępach w tych rokowaniach przez miarodajne czynniki polskie.**

Sen. Jöwelowsky zaznaczył przytem, że poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow, który niedawno bawił w Gdańsku z polecenia swego rządu zaprosił senat Gdańska do wysłania swej delegacji do Moskwy celem odbycia tam pertraktacyj gospodarczych. W sprawie wyjazdu tej delegacji przeprowadzone muszą być rokowania dyplomatyczne.

Z ruchu socjalistycznego

ORGANIZACJA TUR W NOWYM SĄCZU

Dnia 18 bm. odbyło się walne zgromadzenie nowosądeckiej Organizacji Młodzieży TUR pod przewodnictwem tow. J. Kafarowskiego.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący, przyczem przedstawił błąd młodzieży robotniczej należącej do „Strzelca" zamiast do organizacji TUR. Po zagajeniu odczytał tow. Król protokół, który zebrani jednogłośnie przyjęli.

Sprawozdanie kasowe złożył również tow. Król poczem tow. St. Głuszko przewodniczący Komisji Rewizyjnej wezwał zgromadzonych na sali do udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi, co zebrani uchwalili.

Następnie po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: tow. A. Król przewodniczący, tow. W. Kafarowski zastęp., tow. H. Polowiec, sekretarz, tow. Fr. Malik zastępca, tow. St. Głuszko, skarbnik, tow. Fr. Ćwik, zastępca oraz trzech gospodarzy tow. M. Stefkowski, St. Cięciak, E. Kruczkowski.

Komisja Rewizyjna: tow. J. Kafarowski przewodniczący, oraz zastępcy tow. J. Janków, J. Cięciak.

Po wyborze nowego zarządu otwarła się szeroka dyskusja, w której wytknięto niektóre błędy, których nowy zarząd w przyszłości ma się wystrzegać.

Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar" oraz Hymn młodzieży robotniczej.

Życie polityczne Estonji

(Streszczenie odczytu wygłoszonego do krakowskiego radja)

Na północnem wybrzeżu Bałtyku osiadły tuż obok siebie ludy rybackie i rolnicze pod względem rasowym spokrewnione, a to **Estończycy, Łotysze, Litwini i Finowie**, a nie wykazujące poza Węgrami powinowactwa żadnego z ludami kontynentu. Estonja granicząca w południowych połaciach z bratnią republiką łotewską, z którą ją łączyły podobne losy i z Rosją Sowiecką, a od północy oblana wodami Bałtyku i zatoki fińskiej, stanowi skromne w rozmiarach państewko, nie przekraczające 18 tys. mil kwadratowych, a ludności liczy zaledwie 1 miljon.

Owe skromne rozmiary terytorjalne, jak i ludnościowe dały możność do rozwinięcia najpiękniejszego systemu politycznego, a mianowicie **demokracji bezpośredniej**, apoteozowanej przez wielkiego Francuza Jana Jakóba Rousseau.

Pochodzenie Estończyków jest naukowo sporne, a filologowie estońsko-fińscy wywodzą protoplastów tego nielicznego szczepu od bitnych górali, zamieszkujących niebotyczne pasma Uralu. Przepiękny folklor skrupulatnie badany przez uczonych estońskich naprowadza nas na pochodzenie tego ludu grupy fińsko-ugryckiej w czem nas upewnia fizyczny typ Estończyka smagłego i ciemnego, przypominającego nam raczej Fina, aniżeli złotowłosego Skandynawa.

Estonja, Finlandja, jak i Szwajcarja, dowodzą nam, iż wbrew niezdrowym poglądom mieszkańców Europy najszczęśliwszymi ludami są małe społeczeństwa zamknięte w niedużych granicach państwowych, a opiekujące się swymi obywatelami i dbające o dobrobyt, kulturę i cywilizację ludności.

Estonja pod względem kultury i oświaty zajmuje honorowe i zaszczytne miejsce a objawia się ono najdosadniej w procentowym stosunku ludzi o akademickiem wykształceniu — niespotykanym zresztą wśród żadnego narodu europejskiego — **gdyż na 220 mieszkańców przypada 1 obywatel o akademickiem wykształceniu** — kiedy następne po Estonji miejsce zajmująca Danja posiada już na 402 obywateli jednego o wyższem wykształceniu. Pod względem zaś narodowościowym Estonja cieszy się zupełną prawie jednolitością — gdyż 80 proc. mieszkańców przyznaje się do narodowości estońskiej — a na pozostałą resztę przypada 10 proc. Rosjan, a nadto nieco Niemców i Szwedów, oddających się przemysłowi i handlowi, oraz garstka żydów (0.3 proc.). Estończycy są wyznawcami Lutra — wielki zaś **liberalizm na polu wyznaniowym i narodowościowym** doprowadził do przykładnego i rzadkiego w dziejach powojennych współżycia nielicznych rzesz mniejszości narodowych z Estonami. — O muzykalności Estończyków świadczy najdobitniej kult śpiewu i mnóstwo towarzystw śpiewaczych w kraju. Jest to zresztą cecha wspólna ludom bałtyckim a uroczystościom poświeconym produkcji pieśni ludowych, oddają się wspólnie Estończycy, Łotysze i Finnowie;

W czasie zwiedzania tych ziem miałem niejednokrotnie sposobność zachwycania się przepięknymi, na wysokiej wyżynie artystycznej stojącymi chórami ludów bałtyckich przy każdej sposobności koncertujących.

KŁOPOTY JĘZYKOWE.

wynikły na skutek odrębnej mowy, jaką się posługują Estończycy, podobnie zresztą jak i inne ludy bałtyckie. Jest to znamiennem u państw bałtyckich, iż każde z nich wykazuje dużą ambicję w kierunku pielęgnowania języka ojczystego, a natomiast zwalcza się rosyjski jedyny na terenie mieszkańców północnego wybrzeża Bałtyku języka, który był jakby drugim językiem ojczystym. Języki ludów bałtyckich są **niezmiernie trudne i skomplikowane w budowie i stanowią** naturalną uciążliwą do pokonania przeszkodę, zarówno w porozumiewaniu się wzajemnem pokrewnych ludów bałtyckich, jak i w porozumieniu się z przybyszami z kontynentu. Państwa bałtyckie po szkołach nauczają jedynie języka rodzinnego z domieszką francuszczyzny lub angielskiego — usunięto zaś z przedmiotów obowiązkowych rosyjski, który doniosłą rolę spełniał na tym terenie. Omawianym państwom północy grozi katastrofa równa biblijnej wieży Babel, gdyż jeśli młodzież dalej będzie wychowywana w duchu separacji językowej — a nie wolno nam przecież zapomnieć, że państewka bałtyckie mają naprawdę nieliczną ludność — wówczas stworzy się naturalny mur chiński — a mieszkańcy przeciwległych ścian nie będą się w stanie dorozumieć. — Z obawami powyższemi dzielił się ze mną poważny mąż stanu, jakim niewątpliwie jest marszałek Sejmu łotewskiego p. Kalnins. Za kilka lat przyjdzie plaga zesłana przez nierozważne zarządzenia obecne, iż Estończyk nie rozumie Łotysza, Łotysz Fina, a Fin Litwina. Obecnie jeszcze funkcje wspólnego języka spełnia rosyjski skwapliwie wyrzucany z obrotu codziennego i ze szkół przez nacjonalistycznie usposobioną inteligencję po miastach.

HISTORJA ESTONJI

jest obrazem zmagań ustawicznych małego i odważnego narodu o niepodległość deptaną przez okres ujęty kilkuwiekowym zębem czasu a zwany w historji średniowieczem i (okresem) nowożytnym, het aż po wielką wojnę światową. — Zbyt słabą grupę społeczną stanowili Estończycy, aby potrafili obronić swe ziemie przed drapieżnymi łapami sąsiadów. Trzeba było dopiero wojny światowej i największej rewolucji społecznej, jaką historja ludzkości notowała, aby północny lud Estonów obdarzony został od dawna oczekiwaną i upragnioną wolnością polityczną.

Odkąd kroniki i historja upamiętniły dzieje Europy środkowej, — wojny grasowały i pustoszyły kontynent europejski i nawet cywilizacja i kultura wykuła się w ogniu walk i pożarów. Nieprzyjazny los towarzyszył dziejom Estonji, gdyż kraj ten utracił niepodległość już w drugiej połowie XIII stulecia i przechodziła ona jak niewolnik grecki w Rzymie przez rozmaite ręce, — a więc Estonja dostała się pod panowanie duńskie, — bitnego ludu skandynawskiego Szwedów, — rycerzy niemieckich, — religijne zastępy zakonów mieczowych zamieszkujących Liwonję, — a nawet południowe połacie Estonji przeszły też i pod panowanie madziarskiego pochodzenia króla Polski Stefana Batorego, który brał w obronę prześladowanych chłopów estońskich i zaskarbił sobie sprawiedliwymi zarządzeniami wdzięczność chłopstwa i chwalebne uznanie historyków estońskich. — Wkońcu carowie rosyjscy zagarnęli ziemie nadbałtyckie a to Estonję, Łotwę, Finlandję i Litwę i dopiero wojna światowa oraz dziejowa rewolucja społeczna na obszarach carskiej Rosji wybuchła miały sprowadzić całkowite zmiany na mapie Europy i uwolnić z obcej niewoli marzące o niepodległości narody ugro-fińskie.

Traktat w Brześciu litewskiem z 1917 r. **nie dał Estonji jeszcze ostatecznej wolności** i trzykrotnie miała Estonja proklamować niepodległość póki wreszcie Traktat w Dorpacie (Tartu) ostatecznie zadecydował o wolnem państwie. Po traktacie w Brześciu litewskiem Estonja przejść musiała jeszcze dwukrotną okupację kraju przez wojska nieprzyjacielskie, a mianowicie armja niemieckiego generała von der Goltza, która szła na zdobycie Leningradu i obrała sobie Tallin (Rewal) jako basę operacyjną w pochodzie na centrum ówczesnych sił sowieckich.

Kampanja ta skończyła się zupełnym fiaskiem imprez „żelaznej armji" niemieckiej a cierpienia jedynie odniósł naród estoński, który wyprawę niemieckich generałów przypłacił utratą niepodległości. — W walkach o odzyskanie od dawna oczekiwanej jutrzenki wolności wspomagały Estonję zastępy ochotnicze młodzieży łotewskiej, fińskiej nawet przez całą wojnę neutralnej Danji, nie brakło też ochotników z Szwecji i Anglji. — Wspomniany traktat dorpacki zawarty w lutym 1920 r. w artykule drugim proklamował niepodległość demokratycznej republiki estońskiej.

ESTONJA PO WOJNIE

przyjęła system polityczny dwóch najgenjalniejszych myślicieli politycznych Francji, a mianowicie ideologię demokracji parlamentarnej Monteskjusza oraz demokracji bezpośredniej **Jana Jakóba Rousseau** — konstytucja bowiem uchwalona przez Rigiikogu (parlament) w dniu 4 czerwca 1920 r. podzieliła władze prawodawcze między parlament i plebiscyt ludu, któremu oddała nadto i inicjatywę ustawodawczą. Jak proste jest rozwiązanie wyboru prezydenta republiki Rigiivanem tak i nie praktyczne jest ono w rozwiązaniu, — gdyż według konstytucji każdorazowy prezes Rady ministrów uzyskuje godność Rigiivanem, — a gabinety w Estonji są krótkotrwałe jak białe noce i po rok 1927 przesunęło się w kalejdoskopie politycznym **około 20 gabinetów** a zmiana premjera pociągała za sobą zmianę na stanowisku Rigiivanem. Ostatnio krzesło prezydencjalne przypadło p. Janowi Tõnnisonowi, mężowi zaufania partji ludowej zasiadającej w centrum Izby poselskiej.

Jak małym jest kraj tak silne jest rozbicie polityczne ludności, które w Estonji uzyskało rekord mnogości, gdyż na 100 zaledwie członków Rigiikogu istnieje aż 12 przeszło klubów parlamentarnych tworząc mozaikę różnolitych wzajemnie się zwalczających stronnictw, z których najsilniejsze a to socjalistyczne złożone jest niedełwie z 24 posłów (według wyborów czerwcowych z 1926 r.), a następne miejsce zajmuje prawicowe ugrupowanie farmerów (23 posłów). Ów brak decyzji przy głosowaniu daje materjał do niebezpiecznej dla idei demokracji dyskusji na temat kryzysu parlamentaryzmu, który u bardziej temperamentowych narodów doprowadza do gwałtownego przeobrażenia ustroju politycznego. Komuniści porzucili własną firmę i do wyborów przystąpili pod zwodniczym szyldem partji robotniczej, a nieznaczną ilość głosów zdobyli głównie w Tallinie stolicy państwa. Teatrem gry politycznej komunistów są zawodówki. — Wielka własność rolna znikła wraz z objęciem rządów przez władze estońskie — konstytuanta pod przewodnictwem socjalisty Reja uchwaliła na rewolucyjną miarę zakrojoną reformę rolną uchwaloną w październiku 1919 r. która w praktyce ujawniła się w utworzeniu około 33 tysięcy gospodarstw w miejsce wielkiej własności skupionej w ręku 618 magnatów.

Nacjonalizacja ziemi miała na celu osłabić prąd emigracyjny i zatrzymać chłopa w kraju. W polityce zagranicznej pilnuje Estonja przyjaznego ułożenia się do groźnego sąsiada Rosji sowieckiej i w niewielkiej inicjatywie na polu polityki zagranicznej podkreśla swą chęć utrzymywania jak najprzyjaźniejszych stosunków ze sąsiadami i obawę przed wszelakiemi konfliktami, mogącemi wywołać zatarg.

Zygmunt Gross.

Niedzielna wycieczka Wisłą

Rzeka zdradza swoje zaniedbanie

„Pod powyższym tytułem, znajdujemy w wieczornem wydaniu berlińskiego **„Vorwärts'u"** — następujące wrażenia z wycieczki wioślarskiej na odcinku Wisły między Bydgoszczą a Toruniem:

Podczas letnich upałów stan wody jest w Wiśle tak niski, że żegluga po niej należy chyba do największych sztuk marynarskich. Podczas drogi robiliśmy obserwacje **zupełnego zaniedbania zabezpieczenia brzegów i robót regulacyjnych. Stan Wisły** pod względem regulacji **jest wprost katastrofalny.** Gdy dawniej pracowano bez przerwy nad uzupełnianiem robót regulacyjnych już dokonanych i przedsiębrano coraz to nowe inwestycje wzdłuż brzegów, dzisiaj panuje pod tym względem **zupełna bezczynność.**

Z pewnością regulacja rzeki długiej na 1070 kilometrów należy do przedsięwzięć bardzo kosztownych — koszt regulacji Wisły obliczono na 800 miljonów złotych — niemniej, byłoby rzeczą daleko bardziej ekonomiczną konserwować przynajmniej to, co już zostało zrobione, aniżeli dopuszczać do niszczenia kosztownych robót, które i tak będą musiały być kiedyś rozpoczęte na nowo.

Obecnie przeznacza państwo polskie wszystkiego 7—8 miljonów złotych na regulację Wisły, nie posiadając przytem całkowitego planu regulacyjnego, tak więc **prowadzona w tym tempie regulacja Wisły musiałaby potrwać 100 lat!** Gdy dodamy, że z przeznaczonej na regulację rocznej kwoty 7—8 miljonów, przeszło trzy miljony pochłaniają roboty parkowe w Warszawie, wówczas widoki regulacji Wisły przedstawią się nam w barwach jeszcze ciemniejszych.

Tak więc Wisła pozostawiona jest swemu losowi. Następstwem tego jest, że podczas wylewów wiosennych i jesiennych Wisła zalewa znaczne **przestrzenie ziemi ornej**, powodując rok rocznie ogromne szkody.

Tutaj byłoby właściwe pole pracy dla „Ligi rzecznej i morskiej"; jej członkowie powinni w służbie dobrej sprawy przypomnieć zaniedbanie Wisły i przyczynić się do jej uspławnienia.

Gdyby tym patrjotom zależało istotnie na dobrobycie kraju, zaprzestaliby propagandy na rzecz floty wojennej, a wzięliby się do pracy nad spopularyzowaniem w Polsce myśli o konieczności uspławnienia rzek polskich".

Do powyższych uwag „Vorwartsu" nie mamy nic do dodania. Chyba tylko to, że są — słuszne...

Klęska głodu w Rosji

Katastrofalny brak zboża. — 200 gramów chleba na osobę. — Ogonki i kartki. — „Raj" sowiecki w praktyce

Dla socjalistów są granice Rosji zamknięte. Dziennikarze socjalistyczni nie mogą, pisząc o Rosji, oprzeć się na własnych obserwacjach. Natomiast dopuszczani są do Rosji dziennikarze burżuazyjni. Berlińska komunistyczna „Rote Fahne" („Czerwona Chorągiew") tłumaczy ten stan rzeczy tem, że dziennikarze burżuazyjni są wobec sowietów — mniej uprzedzeni...

Tem więc poważniej należy brać **alarmujące sprawozdania korespondentów pism burżuazyjnych o stanie gospodarczym Rosji, zwłaszcza zaś o katastrofalnym braku środków żywności.** Niema jeszcze wprawdzie w Rosji **głodu, ale stan obecny przypomina okres wojennego braku artykułów pierwszej potrzeby.**

* *

Na temat powyższy czytamy w niemieckim dzienniku burżuazyjnym „Berliner Tageblatt" — a więc zdaniem komunistów przychylniejszym dla Rosji sowieckiej niż prasa socjalistyczna — co następuje:

— Rosja stoi w przededniu zbliżającej się klęski głodu, mimo iż zbiory w roku 1927 były wcale dobre.

— Oczywiście — pisze dalej wymieniony przez nas dziennik, — że wielkie miasta jak Leningrad, Moskwa, Charków, są dostatecznie zaopatrzone w żywność, ale i tam jasny chleb ma swą, tak dobrze nam znaną z czasów wojny **barwę ziemistą,** świadczącą o złym przemiale mąki i bardzo kiepskiej jej jakości.

Już od dwóch miesięcy nadchodzą wieści z miast i miasteczek prowincjonalnych o **ogonkach przed piekarniami,** oraz o t. zw. „racjonalizacji" chleba, czyli o powrocie do znanego i u nas z czasów wojny **systemu kartkowego.**

Tak np. w wielu okolicach nawet w okolicach bardzo urodzajnych, **robotnicy** rolni zorganizowani w komunistycznych związkach zawodowych otrzymują **przydział 2 funtów chleba dziennie,** niezorganizowani mają prawo tylko do pół funta t. zn. **200 gramów!"**

Obrazki te przypominają jota w jotę stan jaki pamiętamy wszyscy z czasów wojny. Ale przecież w chwili obecnej Rosja sowiecka żyje w okresie pokoju i katastrofalny stan jej rynku zbożowego nie da się wytłumaczyć przejściami wojennemi.

Oto jak wygląda „raj" sowiecki w praktyce!

Wiadomości polityczne

KIEDY NASTĄPI PODPISANIE PAKTU KELLOGA

Wedle doniesień dzienników z Londynu, słychać, że wbrew dotychczasowym danym, wedle których pakt Kelloga miałby zostać podpisany z końcem sierpnia w Paryżu, donosi obecnie korespondent „Daily Telegraph", że w Waszyngtonie **nie zapadła jeszcze w tej kwestji decyzja ostateczna.** Przypuszcza się, że uroczyste podpisanie **nie nastąpi przed październikiem,** a również **miejsce podpisania nie jest jeszcze ustalone.**

NA LITWIE NIE MA MOBILIZACJI

Poselstwo litewskie oświadcza, że wiadomości z Warszawy o mobilizacji na Litwie oraz o pogotowiu wojskowem na polsko-litewskiej linji demarkacyjnej **są niezgodne z prawdą.**

ROZUMNE OSZCZĘDNOŚCI W NIEMCZECH I WŚCIEKŁOŚĆ NACJONALISTÓW

Ministerstwo Reichswehry donosi w oficjalnym komunikacie, że zapowiedziane wspólne ćwiczenia armji i floty na wybrzeżu Bałtyku w roku bieżącym wskutek trudności natury finansowej **nie odbędą się.** Prasa prawicowa występuje z zarzutem przeciw rządowi kanclerza **Müllera,** stwierdzając, że względy oszczędnościowe są tylko pozorem, w rzeczywistości bowiem, **rząd Rzeszy w sprawie tej kieruje się temi samemi motywami natury politycznej, które zadecydowały o stanowisku socjalistów w sprawie budowy nowego pancernika.**

PO NIEUDAŁEJ REWOLUCJI W PORTUGALJI

Wedle doniesień dzienników z Lizbony, aresztowano w związku z buntem wojska w ubiegły **piątek 54 oficerów, 25 podoficerów i 171 osób cywilnych.**

LISTY Z KRAJU

—o—

Tenczynek, 23 lipca.

„NADGORLIWOŚĆ" POLICJI W TENCZYNKU

Strajk robotników w browarze tenczyńskim został ukończony. Pod naciskiem p. starosty chrzanowskiego dyrekcja browaru przyznała robotnikom od 15—25% podwyżki, niemniej do chwili obecnej nie ustał **teror policyjny** wobec organizacji robotniczej.

Już po zakończeniu strajku zostało **aresztowanych** kilku robotników, po stwierdzeniu jednak ich niewinności aresztowani zostali wypuszczeni na wolność. Jedynie tow. H. Dudek, został doprowadzony do sądu w Krzeszowicach, tutaj **przetrzymano go przez noc w magistrackiej norze,** zwanej aresztem gminnym, a następnie odstawiony do więzienia w Krakowie. **Mimo interwencyj, tow. Dudek pozostaje nadal w więzieniu!**

Zwracamy równocześnie uwagę władz przełożonych na zachowanie się komendanta policji w Tenczynku, który nieustannie odgraża się robotnikom i wszelkimi sposobami chce rozbić naszą organizację. Czy to należy do obowiązków pana „komendanta"?

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 0.35—0.40 zł.; śmietana kwaśna 1.60—1.80 zł.; masło zwyczajne 5.00—5.20 zł.; masło deserowe 6.00—6.20 zł.; ser 1.20—1.40 zł.; jaja kopa 8.00—8.50 zł.; kury sztuka 5.00—8.00 zł.; kurczęta para 3—6 zł.; kaczki żywe 4—6 zł.; gęsi 10—12 zł.; czereśnie białe 1.40—1.80 zł.; czereśnie czerwone 1.60—2.80 zł.; agrest 1.60—2.60 zł.; wiśnie 1.20—2.60 zł.; poziomki ogrodowe 1 litr 2.80—3 zł.; poziomki leśne 1 litr 1.40—1.50 zł.; borówki 0.60—0.70 zł.; maliny 1 litr 1.60—1.80 zł.; maliny 1 kg. 2.50—3 zł.; ziemniaki nowe 0.40—0.45 zł.; buraki z nacią 1 kg. 0.25—0.30 zł.; marchew z nacią 0.50—0.60 zł.; cebula z nacią 0.45—0.50 zł.; kapusta sztuka 0.50—0.65 zł.; kalafjory sztuka 0.60—1.20 zł.; pomidory 1 kg. 6—6.50 zł.; ogórki sztuka 0.40—1.20 zł.

TRUDNOŚCI ANGIELSKIEGO PRZEMYSŁU STALOWEGO

Wiedeń, 24 lipca (PAT). Wedle doniesień dzienników z Londynu przyjął wczoraj Baldwin, w izbie gmin, deputację konserwatystów, którzy zwrócili uwagę Baldwinowi na **trudności,** w **jakich znajduje się obecnie przemysł stalowy na skutek konkurencji zagranicznej.** Delegacja prosiła premjera o udzielenie przemysłowi angielskiemu **ochrony celnej.**

Baldwin odpowiedział, że rząd uznaje wprawdzie w zupełności trudną sytuację przemysłu stalowego, stara się jednakże przez wprowadzenie lokalnych ulg celnych przyjść temu przemysłowi z pomocą. Musi on jednak **odrzucić** wprowadzenie ceł ochronnych dla przemysłu żelaznego i stalowego, conajmniej na okres przedwyborczy.

Ruch kolejarski

DO PANA PREZESA BARWICZA!

Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy następującą korespondencję z Nowego Targu: Stosunki tutejszych pracowników kolejowych są wprost nie do wytrzymania. Tak na stacji jak i w parowozowni **służba trwa bez przerwy 24 godz., zaś w magazynie nawet 28 godzin bez przerwy.** Ludzie upadają wprost z przemęczenia. Przed wojną gdy ruch był kilkakrotnie słabszy pracowników było dwa razy tyle co obecnie. Skutki tego są takie, **że niema prawie dnia, by nie było jakiegoś wypadku.** Jeden robotnik pełni służbę za trzech, naprzykład przy przetoku jest zwykle tylko jeden robotnik, **pełni on równocześnie służbę zwrotniczego, przetokowego i spinacza.**

Ludzi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o kolei, a których przyjęto na czas sezonu, jako bagażowych używa się jako hamulcowych na tutejszej górzystej przestrzeni. **Czy w takich warunkach można pełnić służbę i kto ma za to odpowiadać.** Trzeba będzie większego wypadku, gdy będą zabici i ranni a skarb kolejowy poniesie ogromne szkody to wtenczas dopiero Dyrekcja Kolei wglądnie w te stosunki.

Nadmieniamy, że panowie kontrolorzy i zawiadowca stacji zwracali się już do dyrekcji o powiększenie pracowników, ale wszystko do dnia dzisiejszego **bez skutku.**

ZGROMADZENIE KOLEJARZY W TARNOWIE

Dnia 12 bm. odbyło się zgromadzenie pracowników warsztatowych w **Tarnowie.** Obszerny referat wygłosił kol. **Buczek** oraz omówił sprawę 10% wypłaty do premji za czas od 1 I. 1927 do 1 IV. 1928, zaznaczając, że pan Dr. Gałecki jest przeciwnym wypłaceniu tegoż procentu. W dyskusji zabierali głos w tej sprawie kol. **Czarnik, Dobrowolski** oraz prezes koła **Załeński.**

W rezolucji pracownicy działu mechanicznego w Tarnowie kategorycznie domagają się od ministerstwa wypłaty 10% wyrównania premji za rok 1927, apelując równocześnie do W. W. Z. Z. K. żeby powyższą sprawę przedstawił panu ministrowi, że kategorycznie domagają się natychmiastowej wypłaty.

Zebrani ponadto **domagają** się aby 15% zasiłek do poborów za bieżące miesiące wypłacono na **równi z innymi także i pracownikom sezonowym.**

Ze sportu

—o—

DOBRY DZIEŃ RKS REGJA. Miniona niedziela obfitowała w szereg pięknych sukcesów, odniesionych przez Legję poza Krakowem. Do wspaniałego zwycięstwa piłkarzy w Zaborzu, którzy pokonali tamtejszy „Wacker" w stosunku 3 : 1 a następnego dnia reprezentację Niemieckiego Śląska zwyciężyli różnicą 5 : 3, przybywa

DALSZY SUKCES LEKKO-ATLETÓW GOSZCZĄCYCH TEGO DNIA W WIELICZCE.

I tak w biegu na 100 m. pierwsze miejsce zajął Moskal (K. M. R. Wieliczka), drugie Kacza (Legia, Kraków), trzecie Czajkowski (K. M. R.). Ogółem startowało w tej konkurencji 6 zawodników. **Bieg na 3.000 m.** zgromadził na starcie 11 zawodników. Walka zapowiadała się ostra. Wieliczka wystawiła kilku dobrych biegaczy, jednak nie mogła sprostać bardziej doświadczonym długodystansowcom z Legji, którzy **też zajęli pierwsze trzy miejsca** przez Lappego, Chudomenta i Szlagę.

Również kolarze przynieśli klubowi dużo zaszczytów. Walczyli bowiem na dwa fronty, jedna część startowała w biegu wewnętrznym na trasie **Kraków—Miechów (40 klm.),** a druga wzięła udział w uciążliwym biegu **Kraków—Lwów.** Do biegu pierwszego zgłosiło się i startowało 8 zawodników, którzy mieli ciężką walkę z niezmiernie ziemi warunkami terenowemi. Droga wysypana kamieniami utrudniała należyte rozwinięcie biegu i stała się powodem kilku defektów, jakim ulegli bracia Kluskowie i Wilk.

Pierwszy przybył do Miechowa młody, lecz dobrze się zapowiadający zawodnik, **Grzesik** w czasie 1 g. 14 m., 2) Kwinta 1 g. 14 m. 4 s., 3) Kaller 1. 14 m. 30 s., 4) Onyszkiewicz, 5) Pipień, 6) Kluska I, 7) Wilk, 8) Kluska II. Kierownikiem i organizatorem biegu był tow. **Wandor,** który się wywiązał ze swego zadania dobrze.

Bieg drugi na przestrzeni Kraków—Lwów zgromadził 19 zawodników z rozmaitych klubów. Poraz pierwszy Legja wystawiła do tak poważnej i uciążliwej imprezy, swoich zawodników w osobach tow. Żaka, Dudy i Kołka, którzy mimo braku doświadczenia w biegach tak długich dystansów, doskonale się trzymali, walcząc brawurowo z zawodnikami warszawskimi, łódzkimi i lwowskimi o lepsze miejsca.

Pierwszy przybył do mety **Fröss** (Pogoń), drugi Śliwiński W. T. C., trzeci Gnatowicz L. T. C. I. M. Piąte zaś miejsce zajął młody lecz b. utalentowany zawodnik Legji, **Żak,** który zdecydowanie prowadził do Rzeszowa i byłby napewno uzyskał co najmniej drugie miejsce, gdyby nie defekty, którym ulegał kilkakrotnie. Niemniej forma i czas, w którym przybył do mety, kwalifikują go na jednego z najlepszych długodystansistów krakowskich. **Duda** zajął dwunaste miejsce z powodu 5 defektów, które go silnie wyczerpały fizycznie. Trzeci zawodnik **Kołek,** świetnie prowadzący, **uległ nieszczęśliwemu wypadkowi** pod Tarnowem, tak, że go musiano odwieźć do szpitala.

Godnym uwagi jest fakt, że oprócz Legji, żaden z klubów krakowskich nie obsadził tego biegu, obawiając się widocznie zbyt wielkiego ryzyka dla zawodników.

Tak tedy ostatnia niedziela stanowiła dla Legji piękną propagandę, znamionującą szeroko rozgałęzioną pracę sportową na kilku polach równocześnie. Sport robotniczy, reprezentowany przez Legję zyskuje z dnia na dzień na znaczeniu i powadze.

KONNO Z BUKARESZTU DO WARSZAWY. P. Orange, która odbywa raid konny po Europie, odjechała w poniedziałek **z Bukaresztu do Warszawy.**

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

TAKI MAŁY DESZCZYK. Upragniony deszcz, a właściwie deszczyk, pokropił wczoraj koło godziny 3 popoł. ulice Krakowa. Mało to było, by kurz mógł zniknąć, mniej nawet było tej wody deszczowej na jezdniach niż wylewają czasem miejskie samochody-skrapiacze, o ile pokazują się na ulicach Krakowa. Ale był deszcz po tylu tygodniach błagalnych spojrzeń mieszkańców naszego miasta w otchłanie niebieskie. Przeszedł więc — skropił Kraków i znowu kurz wszechwładny panuje nad miastem. Planty przedstawiają smutny, jesienny obraz. Pełno zeschłych liści leży na trawnikach i chodnikach. Wczoraj zgarniano suche liście i tworzono wielkie kopy z nich. Drzewa stoją zwiędłe, a liście które się jeszcze trzymają gałązek obwisły i pokryte są grubą warstwą kurzu. Trawniki wypalone doszczętnie. Klomby, dzięki podlewaniu ich kilka razy dziennie, zachowały jeszcze swój powab i grę barw. W ogrodach warzywnych wszystko rośnie marnie. Łodygi warzyw już to są zwiędłe już to spalone. Smutny los jarzyn — marnie się rozwijają — ziemniaki i buraki giną. Wszystko pragnie deszczu — i ludzie i rośliny.

SPRAWY MIEJSKIE. W magistracie krak. odbyło się posiedzenie Komisji dla Zakładów przemysłowych i Sekcji III. Rady miejskiej, na którem omawiana była sprawa zawrzeć się mającej umowy między skarbem państwa a gminą m. Krakowa w przedmiocie wykonania urządzeń wodociągowych i zaopatrzenia w wodę objektów wojskowych w Rakowicach i Prądniku Czerwonym.

NAGŁY ZGON ADWOKATA KRAKOWSKIEGO. Wczoraj rano zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ul. Gołębiej L. 14 dr. Zapała Tadeusz. Był on znanym adwokatem w naszem mieście. — Jak stwierdzono, przyczyną nagłego zgonu był atak serca.

PLAN REGULACJI WISŁY. Jak słychać, opracowano już plan regulacji Wisły na przestrzeni 1050 km. Plan ten przewiduje wydatki 25 miljonów rocznie w ciągu lat 20. Zaznaczyć należy, iż plany regulacji Wisły zostały wykonane przez śp. dyr. Ingardena. Regulacja Wisły według tych planów opracowana jest na przestrzeń od ujścia Przemszy do b. granicy pruskiej. Na dalszą przestrzeń opracował plan regulacji inż. Born.

CHWILOWA PRZERWA W RUCHU TRAMWAJOWYM. Wczoraj około 10 przedpołudniem, na linjach 5 i 6 przerwany został ruch tramwajowy. Dwa szeregi wozów ustawiły się na ul. Zwierzynieckiej. Po półgodzinnej przerwie ruch tramwajowy został podjęty. Powodem przerwy w ruchu tramwajowym był brak prądu.

LUSTRACJA POLICJI. Wczoraj bawił w Krakowie z komendy głównej pol. państw. w Warszawie major Popowicz. Odbył on lustrację urzędu śledczego, poczem wyjechał do Warszawy.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z ROWEREM. — Inż. Wł. Gostyński jadąc autem ulicą Pijarską, potrącił jadącego rowerem Józefa Jaśkowicza. — Skutkiem tego karambolu Jaśkowicz doznał licznych kontuzyj, a rower został połamany. Ranne go opatrzyło pogotowie ratunkowe.

ZGON DRUGIEJ OFIARY KATASTROFY POD LIMANOWĄ. Jak już donosiliśmy pod Limanową zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa, której ofiarą na miejscu padła bł. p. Klinżanka. — Ciężko rannego Zygmunta Heitnera przewieziono do Krakowa i w klinice chirurgicznej przeprowadzono operację. Heitner na drugi dzień po operacji zmarł. Samochód był własnością p. Freunda, przemysłowca krakowskiego, który również jest poważnie ranny.

PLAGA WŁAMAŃ. Od kilku dni złodzieje krakowscy, korzystając z tego, że wiele rodzin wyjechało na wywczasy, urządzili ofenzywę na ich mieszkania. Naturalnie i włamują się tam, gdzie należycie mieszkania nie są strzeżone przez domowników. Wczoraj znowu dokonano szereg takich włamań. Między innemi włamywacze zakradli się do mieszkania dr. T. Rydyka, w rynku gł. L. 7, w czasie jego nieobecności i skradli większą ilość garderoby i srebra wartości 2400 zł. — Również w kamienicy pod liczbą 33 w rynku głównym do mieszkania p. M. Jarowej włamali się nieznani sprawcy i skradli garderobę wartości 3000 zł. — Złodzieje odwiedzili także budynek szkoły powszechnej im. Konarskiego, przy ul. Zamojskiego, gdzie skradli większą ilość książek, oraz rower na szkodę tamtejszego tercjana. — W domu przy ul. Dietlowskiej pod L. 66, skradziono na szkodę p. M. Süssera ubranie, srebrny zegarek, książeczkę wojskową, paszport zagraniczny i legitymację turystyczną. — Dla odmiany, prostszym sposobem, bo przez okno weszli złodzieje do mieszkania p. H. Vertheimera (ul. Stroma L. 8) i skradli ubranie, złoty zegarek i obuwie łącznej wartości 1200 zł. — Również przez otwarte okno dostali się „nieznani sprawcy" do mieszkania p. E. Meysztowicza (ul. Studencka L. 28), gdzie skradli złoty zegarek i portfel z dokumentami. — Wreszcie p. T. Horabikowi (ul. Podzamcze L. 3) skradziono z korytarza rower marki „Puch" wartości 200 zł.

Z POLSKI

ŁADNYCH RADNYCH MAJĄ MYŚLENICE! — Piszą nam z Myślenic: W ostatnim czasie zdarzył się w Myślenicach następujący wypadek, ilustrujący dosadnie, do czego może dojść zdziczenie obyczajów. Przy samochodzie spółki Święch—Rabka stał między innymi fryzjer Karol Siwek. Podczas sławnej utarczki pomiędzy Siwkiem a właścicielem auta i radnym gminy Janem Święchem i radnym Władysławem Hecińskim, dwaj ostatni wciągnęli Siwka przemocą do samochodu, gdzie znęcali się nad nim w sposób godny ludożerców. Sprawa cała oprze się o sąd, który niewątpliwie ukróci rozbestwienie obu wymienionych panów radnych.

KATASTROFA KOLEJOWA POD KARTUZAMI. Dnia 21 bm. o godzinie 17.45 wydarzyła się na linji kolejowej Kartuzy—Keutrzyn katastrofa kolejowa. Mianowicie, pociąg osobowy, zdążający z Kartuz do Kentrzyna najechał między stacjami Krokowa i Garcz na stojące się po pochyłym torze wagony towarowe, hamowane przez junk-

Rozwój ruchu autobusowego w Krakowie

Ruch autobusowy w Krakowie do potrzeb publiczności, rozpoczął się niedawno, bo **właściwie dopiero w roku 1925.** Jednakże już na wiosnę i latem 1922 jeździł jeden i drugi autobus do Myślenic i Kielc, wyjeżdżał stale rano i popołudniu, z chwilą, gdy wóz zapełnił się pasażerami, opłaty zaś uzależnione były od chwilowych okoliczności. Kiedy liczni przedsiębiorcy zdali sobie sprawę, że jest to „dobry" interes, gwałtownie rzucili się na te nową gałąź przemysłu, tak, że wiosna 1923 r. pomnożyły się wozy i linje i zaczęła się niezdrowa konkurencja. **Zmianę zasadniczą przyniósł rok 1925, kiedy koncesję eksploatowania dróg w okręgu gospodarczym krakowskim otrzymał Polski Związek Turystyczny.** Zanika wtedy konkurencja. Związek dokłada starań, aby ruch odbywał się regularnie, aby wozy były w dobrym stanie i t. d. **Wiosną 1927 r. rejestrowanych jest siedm linij,** a mianowicie: Kęty, Zapokane, Nowy Sącz, Proszowice, Kielce, Wolbrom i Rakowice. Ruch zostaje uregulowany całkowicie po założeniu dworca autobusowego w Krakowie. W ośrodku tarnowskim ruch rozpoczął się w roku 1925, lecz do dziś dnia nie został zorganizowany tak, że wolna konkurencja święci triumfy, a tem wstrzymany jest dalszy celowy rozwój.

Obecnie na terenie województwa krakowskiego jest około 40 linij, z czego 20 rejestrowanych w Polskim Związku Turystycznym, który na obszarze gospodarczego wpływu Krakowa prowadzi planową i przemyślaną dalszą rozbudowę sieci. — **Łącznie linje autobusowe z centrali w Krakowie mają około 1000 klm. długości,** wozy dalekobieżne, przebywające dziennie etapy ponad 100 klm. liczące.

Obecnie kursuje 87 autobusów. Część wozów posiada ponad dwadzieścia miejsc dla pasażerów, inne od 14—19, a najmniejsze poniżej czternaście miejsc.

Posiadamy więc następujące linje: 1) **Kraków**-Słomniki - Miechów - Wielki Książ - Wodzisław - Jędrzejów - **Kielce** (kursują ośm razy w jedną stronę dziennie); 2) **Kraków** - Słomniki - Miechów-Wolbrom (1 raz w jedną stronę); 3) **Kraków-Wolbrom** (1 raz w jedną stronę); 4) **Kraków - Rakowice** (siedm razy); 5) **Kraków** - Myślenice-Chabówka - Nowy Targ - **Zakopane** (pięć razy dziennie). 6) **Kraków** - Nowy Targ - Czorsztyn-**Szczawnica** (raz dziennie); 7) **Kraków** - Mszana Dolna - Tymbark -Limanowa - Nowy Sącz - **Krynica** (dwa razy dziennie); 8) **Kraków - Swoszowice** (pięć razy); 9) **Kraków** - **Ojców - Olkusz** (pięć razy); 10) **Kraków** - **Liszki - Czernichów** (jeden raz); 11) **Kraków** - Liszki - Kaszów - Rybna - Brodło - **Alwernja** (jeden raz); 12) **Kraków** - Myślenice - **Trzemeśnia** (jeden raz); 13) **Kraków** - **Odów-Dobczyce** (jeden raz); 14) **Kraków** - Niepołomice-Bochnia - Brzesko - Czchów - **Nowy Sącz** (jeden raz); 15) **Kraków** - Sułkowice - Sucha - Maków-**Zawoja** (jeden raz — w tem do Sułkowic dwa razy); 16) **Kraków** - Cło - Igołomja - **Brzesko** (jeden raz i nowa linja do **Ojcowa** kilka razy dziennie, a w niedziele i święta co godzinę.

Tak więc z dworca autobusowego idzie **17 linij** w różne strony województwa krakowskiego.

Prócz tych linij **Spółka Tramwajowa w Krakowie posiada podmiejskie linje samochodowe.** Ruch na tych linjach (do Prądnika Czerwonego, do Borku Fałęckiego, do Prokocimia, do Grzegórzek i do Lasu Wolskiego) **uregulowany jest ściśle co do minuty.** Linje te posiadają znaczenie czysto pasażerskie, a znaczenie ich komunikacji jest analogiczne do tramwajów. **Dzienna frekwencja na tych linjach jest olbrzymia jak na nasze stosunki, bo autobusy tramwajowe przewożą od 500—1000 osób dziennie.** Zorganizowane z ścisłością kolejową, mogą służyć jako wzór, jak ujęty winien być ruch autobusowy przez jedną centralną instytucję.

Tak więc przedstawia się ruch autobusowy w Krakowie. **Jest on bezsprzecznie najlepiej zorganizowany, a największą posiada sieć autobusową w Polsce.**

Przyłapanie nielegalnego transportu

sacharyny z Niemiec do Polski

Przed kilku dniami nadszedł do Katowic z Opola od firmy Lafi, wagon bloków betonowych, z przeznaczeniem **dla pewnej firmy budowlanej w Krakowie.** Urzędnicy celni przy badaniu wagonu zauważyli, że bloki nie są równe i gdy w celu kontroli **rozbito jeden blok, znaleźli w środku wielką ilość sacharyny.**

Po zbadaniu zawartości innych bloków **znaleziono w wagonie ogółem trzy tysiące kilogramów sacharyny, wartości przeszło dwieście tysięcy złotych.** Sacharynę skonfiskowano. Dochodzenia w toku. Wysokość kary, jaką przemytnicy będą musieli zapłacić na rzecz skarbu państwa, wynosi około 1 miljon złotych.

„Sensacja" na Nalewkach

Tłumy rozprószono wodą z sikawek. — „Szarża" policji

Warszawa jest miastem gapiów — słusznie stwierdza „Epoka". — To trudno, z przykrością trzeba to jednak stwierdzić. Brukują ulice — tłumy, jakaś oryginalna reklama — tłumy, koń się przewrócił — tłumy. Wszyscy mają czas — nikomu się nie spieszy. Niech się tylko jeden, dwóch przechodniów zatrzyma zaraz przyłączy się trzeci, czwarty i tłum gotów...

Szczytem jednak gapiostwa było wczorajsze zajście na Nalewkach przy zbiegu ulic Gęsiej i Franciszkańskiej. Do sklepu galanteryjnego A. Szejnbauma przyszła p. T., osoba bardzo wysokiego wzrostu i wielkiej tuszy. Wywołało to taką sensację, że przed sklepem zebrało się kilkaset osób, które zatamowały zupełnie ruch na całej szerokości ulicy. Przybyły policjant nie mógł w żaden sposób zmusić tłum do rozejścia. Zdecydował się więc na radykalny sposób — polecił dozorcy domu założyć sikawkę i puścił strumień wody. Tłum rozbiegł się. Po upływie jednak kilku minut, gdy p. T. ukazała się w drzwiach sklepu znów zaczęły gromadzić się tłumy gapiów. Policjant zastosował powtórnie metodę „wodną", lecz zupełnie bez skutku. Zbiegowisko rozpraszało się z jednej strony lecz gromadziło się zaraz z drugiej. Zawiadomiono wreszcie telefonicznie komendę P. P., skąd po upływie kilku minut przybyło pogotowie policyjne, składające się z 12 posterunkowych, uzbrojonych w karabiny. Dopiero wówczas zdołano rozproszyć tłum z jezdni. Mimo to na chodnikach przez parę jeszcze godzin zbierały się grupy przechodniów, krążąc koło sklepów, w których kupowała p. T.

I to wszystko z przyczyny jednej tęgiej i wysokiej kobiety!

Brawo Warszawo!

—ooo—

cjonarjusza P. K. P. Kleczkowskiego. Na skutek zderzenia 7 wagonów uległo rozbiciu. Kleczkowski poniósł śmierć na miejscu. Pozatem 4 osoby odniosły ciężkie rany, kilka zaś lżejsze. Rannych przewieziono do szpitala w Kartuzach. Na miejsce wypadku wyjechała komisja, celem ustalenia przyczyny wypadku.

Z POD AUTA POD TRAMWAJ. Przy zbiegu ulic Granicznej, Grzybowskiej i Królewskiej w Warszawie —zdarzył się następujący wypadek: 44-letni Maksymiljan Cung, właściciel składu przyborów kuchennych i wyżymaczek, w czasie przechodzenia przez jezdnię, został uderzony przez dorożkę samochodową. Uderzenie było tak silne, że Cung został odrzucony i upadł na tor tramwajowy, po którym wówczas jechał elektrowóz linji nr. 14. Na skutek alarmu przechodniów motorowy wagon momentalnie zahamował i tym sposobem Cung nie dostał się pod koła. Przybyły wkrótce lekarz Pogotowia stwierdził u Cunga rany tłuczone głowy, oraz **pęknięcie podstawy** czaszki. Po opatrunku w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dz. Jezus. Szofera aresztowano.

NAD STARUSZKĄ WYEKSMITOWANĄ PRZEZ WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI ZLITOWAŁA SIĘ RODZINA. Warszawski „Kurjer Poranny" pisze na ten temat: 82-letnia p. Franciszka Łuczyńska, wdowa po b. wice-prezesie Warsz. Tow. Dobroczynności, wyrzucona na podwórze z 3-pokojowego lokalu w domu Jerozolimska 30, stanowiącego własność W. T. D., a z litości... ulokowana w sionce przejściowej — opuściła darowane jej „pomieszczenie" po 7 dniach i nocach, przesiedzenia na schodach. Dowiadujemy się, że losem staruszki zajęli się krewni i w dniu wczorajszym, na ich wspólny koszt, chorą i steraną życiem ofiarę bezwzględnego postępowania W. T. D. umieszczono w pensjonacie. Zarząd W. T. D., do którego napróżno kołatała pani Łuczyńska, nie uważał za właściwe naprawić popełnionego błędu przez zaopiekowanie się nią w jakiejkolwiek formie. Ani wiek eksmitowanej, ani też zasługi śp. męża jej, który przez dłuższy okres czasu zajmował się sprawami W. T. D. gorliwie i bezinteresownie, ani też sam obraz nędzy, jaki przedstawiały rozstawione po podwórzach rupiecie i siedząca w dzień i w nocy w sieni staruszka — nie wzruszyły dobrodziejów z Krakowskiego Przedmieścia. Na miejscu, w domu Jerozolimska 30, pozostały w dyżurce stróżowskiej ruchomości pani Ł., również zagrożone eksmisją, jeżeli dobrowolnie nie zostaną zabrane. Godzi się podkreślić, że **postępowanie W. T. D. znalazło żywy oddźwięk wśród niektórych kamieniczników.** W jednym z domów w obrębie ulicy Chmielnej rozegrała się taka scenka „rodzajowa". Pan Ł. S. szewc, zagrożony zamieszkaniem na ulicy, z powodu niezapłacenia komornego w terminie, zwrócił się do właściciela posesji i prosił o łaskawe względy, o litość, o serce. — W domu małe dzieci, zarobki słabe, choroba, długi — tłómaczy lokator. — Ale zapłacę. Przecież pan gospodarz tego nie zrobi... — Bawić się nie będę — odpowiada. — Czytał pan w „Kurjerach"? Towarzystwo dobroczynności wyeksmitowało z mieszkania swoją wieloletnią lokatorkę i nie miało ani serca, ani litości — to ja, zwyczajny warszawski gospodarz mam mieć serce... Nie, panie! — Wyeksmituję pana! „Godny" przykład znalazł godnego naśladowcę.

ZŁODZIEJSKIE WESELE Z PRZESZKODAMI. W nocy z niedzieli na poniedziałek w sali tańca przy ul. Długiej w Warszawie odbywała się zabawa weselna, połączona z ucztą — z okazji zaślubin znanego „kasiarza", Leona Borowieckiego. Kilka sal lokalu szkoły tańca, zapełniło się uczestnikami zabawy. Po północy, gdy zabawa była w całej pełni, policja śledcza otoczyła cały dom, a kilku wywiadowców wkroczyło na salę, gdzie wylegitymowali wszystkich obecnych. Wśród uczestników zabawy powstało zamieszanie. Po ukończeniu swych czynności, policja „zaprosiła" do urzędu śledczego 8 mężczyzn, którzy nie posiadali przy sobie dokumentów osobistych, celem stwierdzenia tożsamości osób w wydziale rejestracyjno-rozpoznawczym. Po wizycie, zabawa weselna — była już mniej ożywiona...

—ooo—

Z zagranicy

TYMCZASEM NOBILE ROBI DOBRE INTERESA WYDAWNICZE. Według doniesień dzienników z Oslo zachorować **miał ciężko na pokładzie okrętu „Citta de Milano" uratowany niedawno członek grupy Malmgreena Zappi.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

P. Bełcikowska oszczerczynią

Orzeczenie sądu marszałkowskiego w sprawie tow. posła Malinowskiego

Warszawa, 24 lipca.
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sąd marszałkowski, powołany decyzją marszałka Sejmu z dnia 23 maja br. celem orzeczenia w sprawie zarzutów, stawianych tow. **posłowi Marjanowi Malinowskiemu przez p. Alicję Bełcikowską,** po szczegółowem rozpatrzeniu tych zarzutów, po przesłuchaniu szeregu świadków, wezwanych przez sąd na żądanie obu stron, po zapoznaniu się z opinją szeregu osób, na które obie strony powoływały się w omawianej sprawie, **orzekł, że zarzuty, czynione posłowi Marjanowi Malinowskiemu przez p. Alicję Bełcikowską, są bezpodstawne.**

Skład sądu marszałkowskiego stanowili: wicemarszałek Seweryn Czetwertyński (ZLN), jako superarbiter oraz posłowie Kazimierz Kierzkowski (BB) i Aleksander Waleron (Wyzw.).

—ooo—

Podwyższenie taryf kolejowych

Konferencja prasowa u nowego ministra komunikacji

Warszawa, 24 lipca.
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

W dniu dzisiejszym odbyła się w ministerstwie komunikacji konferencja prasowa u nowego ministra komunikacji p. Kühna.

Minister stwierdził na wstępie, że **budżet kolei jest zrównoważony, stan kolejnictwa jest pomyślny, jednak stosunki gospodarcze wymagają inwestycyj, w związku z tem zostanie podniesiona kolejowa taryfa osobowa z dniem 15 sierpnia br. o 20%.**

W nowej podwyższonej taryfie zostaną uwzględnione ulgowe bilety tygodniowe i miesięczne dla robotników, młodzieży szkolnej i inteligencji pracującej.

W dalszym ciągu przemówienia minister zaznaczył, że zależy mu na dobrych stosunkach między zarządem kolejowym a pracownikami.

Komunikacja Kraków-Chabówka

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie komunikuje ze względu na wzmożony ruch podróżnych do Zakopanego i Rabki, oraz niemożność pomieszczenia podróżnych w wagonie motorowym, wprowadza Dyrekcja z dniem 28 lipca br. **między Krakowem a Chabówką, względnie Zarytem zamiast pociągów motorowych, pociągi typu lekkiego z dwoma wagonami pulmanowskiemi II klasy.** W bezpośredniem połączeniu w do i od tych pociągów będzie kursować między Chabówką a Zakopanem **wagon motorowy.**

Odjazd pociągu typu lekkiego z Krakowa codziennie o godzinie 18-tej minut 25, odjazd wagonu motorowego z Zakopanego pozostaje niezmieniony. Czas przesiadania w Chabówce, tak przyjeździe z Krakowa jak i do Krakowa, wynosi 4 minuty. Ponadto uruchamia się od podanego powyżej terminu **parę pociągów motorowych między Chabówką a Zakopanem** z połączeniem do i od Rabki i Zarytego. Odjazd nowowprowadzonego pociągu motorowego z Chabówki do Zakopanego o godzinie 8-ej minut 17, z Zakopanego do Chabówki o godzinie 16-ej min. 28.

—ooo—

Wstrząsająca tragedja dwojga ślepców

Dramat miłosny w warszawskim przytułku dla kalek

Warszawa, 24 lipca.
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

W Warszawie zdarzyła się dzisiaj niezwykła tragedja dwojga ociemniałych mieszkańców warszawskiego przytułku dla kalek.

W przytułku tym przebywał od dłuższego czasu obarczony nieuleczalną ślepotą 29-letni Abram Bromberg, który **zakochał się w mieszkance żeńskiego oddziału przytułku, również ociemniałej od lat dziesięciu Helenie Jelonkiewiczównej.**

Rygorystyczny „porządek dzienny" panujący w przytułku nie zezwalał jednak na zbyt częste widywanie się pary nieszczęśliwych kochanków. Na tem tle przyszło do ostrych zatargów między kierownictwem zakładu a Brombergiem. Dzisiaj nieszczęsny ślepiec po ostrej kłótni z dozorcami, wybiegł na korytarz i **w oka mgnieniu rzucił się z okna na dziedziniec.**

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Bromberga ciężkie pokaleczenie całego ciała, rozbicie głowy i skomplikowane złamanie prawej nogi.

Nieszczęśliwego kalekę przewieziono do szpitala. Po odzyskaniu przytomności Bromberg wręczył lekarzowi kopertę zawierającą 258 zł. z prośbą o doręczenie sumy tej Jelonkiewiczównej.

—ooo—

Francuski lot transatlantycki przerwany

Uszkodzony samolot na Azorach

Paryż, 24 lipca. Hydroplan francuski „La Fregatte", który rozpoczął w niedzielę lot transoceaniczny z Paryża do Nowego Jorku, doznał podczas lądowania na Azorach uszkodzenia motoru. Wskutek tego dalszy lot się spóźni. Lotnicy spodziewają się naprawić motor na miejscu.

Horta, 24 lipca. (PAT). (Azory). Hydroplan francuski, który przybył wczoraj o godzinie 2-ej leciał ostatnio na wysokości 2.500 m. i krążył nad morzem pokrytem mgłami, co uniemożliwiało lądowanie przed wschodem słońca. W czasie swego lotu lotnik orjentował się co do kierunku lotu jedynie **za pomocą spostrzeżeń astronomicznych,** albowiem morze było niewidoczne aż do chwili lądowania. Lot na przestrzeni 2.250 km. trwał 11 godzin.

Paryż, 24 lipca. (PAT). Ministerstwo marynarki donosi, że lotnik Paris, który wczoraj przybył do Horty, pragnie sprawdzić działalność motoru swego samolotu i dlatego **odleci w dalszą podróż dopiero za kilka dni.**

Paryż, 24 lipca. (PAT) Lotnik Paris doniósł, że **jeden z motorów jego samolotu musi być zastąpiony przez nowy, a drugi musi być naprawiony. Wobec powyższego ministerstwo wojny zastanawia się, czy nienależałoby przerwać raidu.**

TELEGRAMY

ZJAZD STRZELCÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje na dzień 11 listopada br. jako w dziesiątą rocznicę powrotu marszałka Piłsudskiego z Magdeburga planowany jest **zjazd strzelców** w Warszawie. W zjeździe — jak zapewniają w kołach sanacyjnych, ma wziąć udział 100 tysięcy strzelców.

HISTORYCZNE CELE X PAWILONU

Warszawa. 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, historyczne cele X pawilonu, w których przebywali Traugutt, Montwiłł, Okrzeja i Piłsudski, zostaną przywrócone do pierwotnego stanu i zaopatrzone w odpowiednie tablice pamiątkowe.

KOBIETA RADCĄ MINISTERJALNYM

Warszawa, 24 lipca (tel. własny „Naprzodu"). **Dr. Anna Kownacka,** nauczycielka gimnazjum państwowego w Krakowie powołana została do Warszawy na stanowisko radcy w ministerstwie oświaty.

UROCZYSTOŚCI ŚPIEWACKIE W AUSTRJI

Wiedeń, 24 lipca. (PAT). 20.000 śpiewaków niemieckich wyjechało, po skończonych uroczystościach na kilkudniowy pobyt do Salzburga. Również większa część śpiewaków udała się do Innsbrucka, gdzie planowane są koncerty śpiewacze.

WALKI JAPOŃSKO-CHIŃSKIE

Wiedeń, 24 lipca. (PAT). Wedle doniesień dzienników z Tokio, wydało ministerstwo wojny komunikat, że w prowincjach Szantungu, w przebiegu walk pomiędzy wojskami japońskiemi i nieregularnemi wojskami chińskiemi **zabitych zostało 6 żołnierzy japońskich i 24 jest rannych.**

Z życia robotniczego

STRAJK W CEGIELNI MIEJSKIEJ W MYŚLENICACH

Dnia 16 bm. wybuchł strajk ceglarzy z powodu skandalicznych stosunków, panujących w cegielni miejskiej w Myślenicach. Dość powiedzieć, że w cegielni tej nie przestrzega się ustawy o czasie pracy, a co gorsza nie wynagradza się robotników za dalsze godziny pracy w myśl powyższej ustawy. To też strajkujący robotnicy postawili przedewszystkiem żądanie przestrzegania 46-godzinnego tygodnia pracy. Płace są głodowe, gdyż przeciętna płaca wynosi za 10 godzin pracy zaledwie 2'20—2'80 zł. dziennie, podczas gdy 2 kg. bochenek chleba kosztuje 1'50 zł. (a do niedawna 1'60 zł.), a więc jest droższy niż w Krakowie. Strajkujący domagają się 50 procent podwyżki płac.

Komitet strajkowy zwrócił się do Inspektoratu pracy w Krakowie o interwencję w sprawie wprowadzenia także w Myślenicach ustawy o czasie pracy, gdyż dodać należy, że w innych przedsiębiorstwach nie jest stosowana. Policja państwowa niema obecnie nic innego do roboty, jak śledzić, kto „zbuntował“ robotników do strajku, zamiast zmusić cegielnię do przestrzegania polskiej ustawy o czasie pracy. Policja i władze myślenickie widocznie zawiesiły działalność tej ustawy w Myślenicach.

Apelujemy do naszych posłów o interwencję u p. wojewody Darowskiego, by pouczył policję i starostwo w Myślenicach, że obowiązkiem ich jest dopilnowanie przestrzegania ustaw robotniczych.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ZWIĄZKOWEGO W MIELCU

W niedzielę 15 lipca odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru Związku Zawodowego pracowników fizycznych w Mielcu, przy udziale referenta tow. **Przybysła** z Krakowa. O godzinie 2 popołudniu odbył się pochód przy dźwiękach orkiestry kolejarzy na strażnicę, gdzie dokonano odsłonięcia sztandaru. Uroczystość zagaił tow. **Chruściel**, prezes Związku, poczem udzielił głosu tow. **Przybysłowi** z Krakowa. Następnie przemawiali tow. **Marcinek** i **Baraniecki** z Mielca, delegacje z Dębicy i z Rzeszowskiego. Na zakończenie tow. Chruściel podziękował delegacjom za udział w uroczystości, oraz wezwał tutejszych robotników, aby niezachwianie stali pod sztandarem PPS. Na zakończenie odbyła się zabawa ogrodowa, zaś wieczorem zabawa w sali.

Należy dodać, że nowo założony Związek chrześcijańskich robotników nie tylko nam nic przeszkadza, ale wyrabia nam nowych członków, gdyż w każdą niedzielę przybywają nowi członkowie, natomiast w ChD zamiera wszystko, nawet główni naciorzy nie wierzą w istnienie chrześcijańskiego związku, chociaż ksiądz Mucha czyni coraz to nowe obiecanki.

DODATEK WYRÓWNAWCZY DLA ROBOTNIKÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Robotnicy warszawskiej wytwórni państwowego monopolu spirytusowego otrzymali w tych dniach wyrównawczy dodatek drożyźniany w wysokości 15 proc. Niewątpliwie dodatek ten zostanie również przyznany robotnikom zatrudnionym na prowincji.

ŁAMANIE 8-GODZINNEGO CZASU PRACY

Nawet w piśmie nierobotniczem, jakiem jest „Epoka“, znajdujemy taką pełną zdumienia i oburzenia notatkę:

„Na zebraniu bezrobotnych tkaczy w Białymstoku, jak donoszą z tego miasta, postanowiono domagać się wprowadzenia w fabrykach włókienniczych pracy na trzy zmiany, tak, aby każdy robotnik pracował tylko 8 godzin, a nie 12 14. Robotnicy wyłonili specjalną komisję, która ma na celu zrealizowanie tego postulatu.

Uchwała ta zakrawa na groteskę. **W państwie, które posiada od tylu lat ustawę o ośmiogodzinnym czasie pracy, uchwala się na zebraniach robotniczych rezolucje, domagające się „wprowadzenia“ ośmiogodzinnego dnia roboczego! Co więc robi p. inspektor pracy w Białymstoku?**

Swojego czasu w Białymstoku fabryki włókiennicze płaciły robotnikom za pracę bonami, co również było niezgodne z prawem i działo się pod okiem p. inspektora. Mamy nadzieję, że tak, jak w tym ostatnim wypadku, tak i w sprawie „wprowadzenia“ w Białymstoku ośmiogodzinnego dnia pracy — interwencja ministerstwa pracy i opieki społecznej okaże się skuteczną; **nie można przecież dopuszczać do tak jaskrawego łamania obowiązujących ustaw i do groteskowych uchwał na zebraniach robotniczych**“.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS „LEGJA“ odbędzie się dzisiaj we środę o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu przy ul. Batorego 5, III piętro. — Członkowie są proszeni o punktualne i niezawodne przybycie. Sprawy ważne!

ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE TOW. POSŁA BOBROWSKIEGO NA LUDWINOWIE, odbędzie się w środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w ogrodzie p. Rytla.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro (front).

Rutkowski. **Łachecki.**

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH zwołuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I. p.) na **czwartek 26 bm. o godz. 7'30 wieczór.** Na porządku dziennym: Sprawozdanie z dotychczasowych akcyj związanych z redukcją zasiłków z państwowej akcji doraźnej. 2) Dalsza akcja podpisowa. 3) Sprawy organizacyjne i różne.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Corso: „W paszczy krokodyla“.
Nowości: „W zaułkach Londynu“.
Promień: „Awanturnicza księżniczka“.
Sztuka: „Wakacje małżeńskie“.
Uciecha: „Wstydź się Oss...“.
Warszawa: „Apasze wi...go miasta“.

RADJO

Środa 25 lipca

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Audycja dla młodzieży: „Wyprawa na słonie“ Stefana Gębarskiego, w wykonaniu artystów dramatycznych. 17.25: Odczyt: „Budowa ciała, a charakter ludzki“ — wygłosi inż. G. Inichowa. 18.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.30: Koncert muzyki lekkiej. 22.00 do 22.30: PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Komunikat harcerski. 17.00: Audycja z Krakowa dla młodzieży. 18.00: Muzyka taneczna. — 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Z Częstochowy do Sandomierza. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Odczyt: „Kolej podziemna w Warszawie“. 20.30: Koncert kameralny. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schina.